

Poznań, 23 kwietnia. W liczbie głosów publicznych, które w różnych krajach Europy ostatnie rzezie warszawskie w mniej lub więcej dobitnych wyrazach potępiły, na szczególną bez wątpienia, zasługuje wzmiankę głos watała i wojownika, który sława imienia swego ostatniemi czasy całą napełnił Europę. Włoski dziennik Diavolo podaje dosłowny tekst francuski listu, wystosowanego przez generała Garibaliego do znanego rosyjskiego wyznawcy i publicyści, Aleksandra Hercena, wydawcy londyńskiego Kotokoła. List ten brzmi:

Kochany Hercenie! Niedawno temu z uwielbieniem i czcią powitano w Europie zniszczenie poddaństwa rosyjskiego. Monarcha, który wielkie to dzieło rozpoczął, tym samym już czynem zdobył sobie miejsce obok najgłośniejszych dobroczyńców człowieczeństwa. Obecnie jednak, z bólem wypowiem ci to przychodzi, dobroczynny ten akt zmieniła krew niewinnej ludności. Powinnością jest tych, którzy szlachetnemu dziełu przyklaskują, rzucić kłatwę na imię najszkaradniejszej zbrodni. Oby pismo twoje, które słusznie tak wysoko jest szacowane w onym rozdziale państwie, poniosło słowo spólczenia włoskiego na imię dla nieszczęsnej i bohaterkiej Polski, słowo wdzięczności dla owych mężnych wojaków rosyjskich, którzy, Popow, woleli skruszyć szpadę swoje aniżeli ją zbroić we krwi ludu, wykrzyk wreszcie oburzenia zbratanych wód Europy przeciwko sprawcom haniebnej tej rzezi. (p.) Garibaldi.

N. Pan raczył mianować inspektora budowy wodnych kanałów w Wroclawiu radcą budowniczym.

Berlin, 22 kwietnia. Na ządanie ministra wojny wyznaczony został, jak donosi Gazeta Kolońska, korpusowi artylerji rozkaz dzienny, w którym się przypomina oficerom wiązki ich stanu w obec osób cywilnych, w myśl znanej rozkazu gabinetowego króla Fryderyka Wilhelma III z dnia 1 stycznia 1798, w którym ów król na to szczególnie akcent kładzie, że obywatele państwa, nie on, armia i wojsko, i że każdego wojskowego zadzierającego z cywilami czeka kara aresztu, kasacy i nawet kara śmierci.

Berlin, 22 kwietnia. Raport sejmowej komisji polskiej o wiadomym wam wniosku Niegolewskiego, w imieniu jednocyfrowej terytorjalnej krajów polskich w granicach roku 1772, a na zasadzie postanowień traktatów wiedeńskich, przyszedł dziś pod obrady izby poselskiej. Mówi: pod obrady, używam niewłaściwie tego wyrażenia, komisya bowiem porządkowa wniosła, ażeby przejść do porządku dziennego na zasadzie § 53 regulaminu izbowego, to jest bez dyskusji nad esencją wniosku, tylko po wysłuchaniu jednego mówcy za formą proponowanego porządku dziennego i jednego mówcy przeciw, a do tej konkluzji komisya swojej przystąpiła; nie było wyczerpujących i w rzecz wchodzących rozpraw własnych, ale tylko różne mniej lub więcej daleko posunięte uwagi we wzbronioną dziedzinę. Bądź co bądź, opowieść o przebiegu dyskusji dzisiejszej. Sessya zaczęła się o godzinie 10 od innych, podrzędnej wagi przedmiotów i rzecz Niegolewskiego przysłała pod dyskusyą dopiero o 12 z południa; dyskusya przeciągnęła się do godziny 12.

Trybuna słuchaczy była napełniona i w trybunie dyktatorskiej podobnie dużo postrzegano słuchaczy. Między innymi byli w zupełnym komplecie obecni, zaczynając od króla i królowej, księcia Hohenzollern. Walka parlamentarna zaczęła się od harców na polu kwestyi porządku i regulaminowych. Poseł M. Zółtowski wystąpił z wnioskiem, iż komisya porządkowa przedstawiając sobie zlecenie, potępiając esencją wniosku Niegolewskiego przez proponowany przez siebie prosty porządek dzienny, gdy tymczasem izba przekazała jej była wniosek do rozważenia, czy jest dopuszczalnym w obecnych okolicznościach; rzeczą więc było komisji objąć swoje zdanie w tej mierze, nie zaś uchylać cały wniosek, nie rozstrząsać go w swoim łonie materialnej jego strony; nie zakończył więc żądaniem, żeby wniosek odesłany do właściwej komisji, celem rozważenia istotnej jego esencji.

Poseł Berg wyraził mniej więcej podobne zdanie i formalny protest przeciwko takowemu postępowaniu komisji. Poseł Waldeck zaczął raport komisji z innego punktu: sądził on, że szczególnie niewłaściwą jest konkluzja komisji, ażeby przyjąć porządek dzienny na zasadzie § 53 regulaminu, to jest z uchYLENIEM właściwej dyskusji, domagał się więc ażeby takie obustronne ze strony komisji za niebyłe uważać i dać swobodę najszerszą dyskusji nad samą materją. Zdaje się, że pan Waldeck dla tego nastawał, izby dać sposobność parlamentarnym zwolennikom, to jest Schulczemu z Berlina (temu, o którym niedawno w Bydgoszczy się popisywał) i towarzyszom, do uzasadnienia osobnej poprawki, którą w chwili obecnej dyskusji wnieśli. Poprawka ta miała na celu, żeby przyjąć prostego porządku dziennego, wyrzucić z niego wniosek Niegolewskiego przeciwny jest prawu konstytucyjnej. Zabierał potem głos w przedwstępnej kwestyi porządkowej marszałek izby, by bronić postępowanie komisji, po nim poseł Bentkowski, by to postępowanie z innymi jeszcze niż p. Zółtowski zaczął stanowiska. Niezna-

jąc bliżej regulaminu izby, nie mogłem dobrze zrozumieć subtelnych rozróżnień p. Bentkowskiego, o ilem jednak widział, słyszał i miarkował, ci co na tych subtelnościach formy się znają, zdawali się uznawać jasny wywód p. Bentkowskiego i przychylić się do jego konkluzji. Nikt też go już nie zbijał, zresztą zbijać nawet nie mógł z powodu, że izba, przekładając zgnieść liczbę jak racjami, wyrzekła za zamknięciem tej przedwstępnej dyskusji o formie i oświadczyła się za przystąpieniem do dyskusji nad zwyczajnym porządkiem dziennym w myśl wniosku komisji. Wedle tego wniosku jeden tylko mówca miał mieć wolność zabrania głosu przeciwko takiemu porządkowi dziennemu, a jeden mówca za nim. Przeciwno zgłosiło się kilku mówców, między innymi p. Reichensperger. Kiedy miano między nimi głosować, p. Niegolewski zażądał od p. Reichenspergera, w imię sprawiedliwości, aby mu tego jedynego głosu odstąpił, co też Reichensperger uczynił. P. Niegolewski w długiej, blisko godzinnej mowie starał się wykazać, że wniosek jego jest dopuszczalny i konstytucyjny nie przeciwny, albowiem straszca tylko dawne, znane, niewątpliwe i po dziś dzień niezniszczone postanowienia traktatów wiedeńskich co do pewnej łączności krajów polskich w granicach z r. 1772. W właściwe uzasadnienie swego wniosku wdawał mu się wedle dopierocego zapadłej uchwały izby, nie było wolno; i tak wszelako przywiódł lub odświeżył w pamięci dużo ciekawych szczegółów, odnoszących się do kwestyi polskiej na kongresie wiedeńskim. Połowę przynajmniej jego mowy zajęło odczytywanie odnosnych dokumentów i korespondencji dyplomatycznych. Pod koniec zrobił mówca gorący zwrot do ogólnych stosunków, dawniejszych i dzisiejszych, Polski i Polaków; znalazło się tam także miejsce na wyraz oburzenia i potępienia rządu rosyjskiego za świeże rzezie warszawskie. Po panu Niegolewskim zabrał głos p. Vincke w obronie komisji i proponowanego przez nią porządku dziennego. Mówił, jak się zdawało, niebardzo chętnie i z niewielką werwą; od czasu do czasu tylko usiłował wypuszczać na posłów polskich strzały swego dowcipu i dyalektyki, ale były to w ogóle bardzo tepe strzały albo niepewną rzucane ręką a więc celu niedosięgające. Wedle regulaminu nikt już więcej do głosu nie miał być dopuszczonym, nie wyjmując wnioskodawcy i referenta komisji. Dla ministrów stanowi regulamin zawdy wyjątek, to też minister hrabia Schwerin korzystał z tego prawa, by w krótkim głosie powtórzyć znane swoje groźby dawniejsze, które tą razą rozciągnął nawet do jakichś zbrojnych ewentualności, i by w obronę wzięć rząd rosyjski za ostatnie krwawe zajścia warszawskie. Rząd rosyjski, zdaniem hr. Schwerina, dobrze sobie postąpił i miał zupełne do tego prawo. Zanim przystąpiono do wotowania, zażądało jeszcze trzech polskich posłów głosu do wzniesienia osobistej, celem odparcia różnych zaczepek i wycieczek Vinckego. Pierwszy p. Bentkowski jął odpiierać poczynione sobie zarzuty osobiste, ale zaledwie do drugiego przystępował ustępu swego odparcia, kiedy mu marszałek izby przerwał uwagę, że mu dalej mówić nie pozwoli. Po dramatycznym starciu się p. Bentkowskiego z marszałkiem, przy którym wszyscy słuchacze zdawali się pierwszemu dawać racją, p. Bentkowski, ulegając wyrokowi marszałka, rzekł się dalszego głosu. W takim stanie rzeczy rzekł się go także p. Niegolewski. Poseł Cieszkowski natomiast zdołał zdobyć sobie tyle swobody, iż mógł bez przerwania, dobitnie i zwycięsko odeprzeć zarzut niekonsekwencji, uczyniony sobie przez p. Vinckego. W końcu jednak i on także doczekał się wyrazu surowej nagany ze strony marszałka za zbyt mocne wyrażenia o sprawiedliwości jaka jest a jaka być powinna. Przystąpiono wreszcie do głosowania i ogromna większość izby powstała za proponowanym przez komisję zwyczajnym porządkiem dziennym. Przeciwno niemu byli, prócz Polaków, tylko pojedynczy członkowie frakcji katolickiej, feudalnej i skrajnej liberalnej (z powodów formalnych, przez Waldecka wyłączonej). Poprawka Schulczego oczywiście wcale pod dyskusyą nie przysłała. Kiedy marszałek ogłosił już wypadek głosowania i rzecz tym sposobem była już załatwiona, wśród powszechnego szmeru i hałasu osób wstających, rozmawiających i wychodzących, ktoś w izbie zaczął coś czytać. Wszyscy myśleli, że to następnym już przedmiotem porządku dziennego, to jest jakieś agronomiczne petycje, tymczasem była to (jak mi później powiadano) petycja miasta Torunia przeciwko wnioskowi Niegolewskiego, którą referent komisji porządkowej, jako łączną z dopiero załatwionym przedmiotem, odczytywał wśród nieuwagi powszechnej, by wnieść w końcu, aby tę petycję uznać za załatwioną przez dopierocone odbyte głosowanie nad wnioskiem Niegolewskiego. Poseł Berg dowiedziawszy się o co chodzi, wynurzył swoje zadziwienie nad nową całkiem w izbie praktyką, ażeby prywatną petycją, o której nie było nawet wzmianki w raporcie komisji, odczytywać in extenso w izbie. Wrażenie całej tej dyskusji, którą tu pokrótce nazskicowałem, było w ogóle korzystne dla posłów polskich i można powiedzieć, że wyszli z niej z moralnym tryumfem. Pomimo najwidoczniejszej przebiegającej dążności ministerjalnych menderów izby, aby do dyskusji nad samą materją niedopuszczyć i całej rozprawie jak najciaśniejsze i najmniej w oczy wpadające nakreślić granice, główniejsze jednak punkta, fakta i argumenta, na których wniosek polski się opierał, udało się na jaw wywieść; wszyscy mówcy polscy

mówili jasno, spokojnie, przekonywająco i lubo wcale nie-namiętnie, ale bardzo dobitnie a niekiedy gorąco. Izba bardzo była tą razą skąpa w brawach dawanych ministrowi, p. Vinckemu i marszałkowi.

Jutro wieczorem ma się odbyć, jak słyszę, druga sessya nad wnioskiem językowym Bentkowskiego w łonie komisji do spraw oświecenia.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 20 kwietnia. Wyjmujemy różne szczegóły z dzienników wrocławskich: Ponieważ rządowi na tem zależy by nie tylko na ulicy stłumić głos wyrywający się z serca, ale i po kościołach, zatem wczoraj żądano od sędziwego arcybiskupa, by zakaz z ambon zakazał śpiewanie pieśni po skończonym nabożeństwie. Tymczasem arcybiskup w przytomności prałatów oświadczył tym których namieśnik przysłał do niego, że żądaniu z dwóch przyczyn zażość uczynić nie może. Bo raz ze strony ludu nie się nie dzieje, coby się sprzeciwiało rytuałowi kościelnemu, a powtóre zakaz z ambon stałby się wielce niebezpieczny dla powagi duchownej władzy, gdyby lud niezważając na zakaz, pomimo to w śpiewach i modłach szukał ulgi w cierpieniach. Otóż teraz się zdaje, że rząd albo policya i zandarmów będzie posyłał do kościołów, albo choć kozaków z policyą ustawi przeddrzwiami kościoła, by łapać tych co śpiewali. Wiadomość jakoby rząd 1500 rs. zakazał sobie zapłacić za pogrzeb owych „dziesięciu poległych“ których w fosie pochowano, nie sprawdza się, przynajmniej co do wysokości summy. Sprawa rady municypalnej która protestowała przeciwko narzuconym instrukcyom, dotąd nie ukończona. Rządowi bardzo przykro się zdecydować, bo albo cofnąć wypada instrukcyje, przez co by dowiódł, że mu trzeba wydierać każdą okruszynę, choćby ona przez samego cesarza była nadana, albo, jeżeli nie cofnie, rada się nie zbierze, i nie stanie się zażość wyraźnej woli cesarskiej.

W gazetach dzisiejszych czytamy ogłoszenie następujące margrabiego Wielopolskiego:

Z polecenia dyrektora głównego wyznań religijnych i oświecenia publicznego, podaje się do wiadomości: Od niejakiego czasu, ludzie niespokojni, zapominając o czci należnej kościołom i duchowieństwu, oddają się po świątyniach pańskich, śpiewom, które nie tylko, że przez kościół nie są aprobowane i rytuałem kościelnym nie objęte, ale nawet, nie mają cechy właściwej modłom i pieśniom nabożnym.

Śpiewy te, niepokojąc umysły ostatnimi wypadkami rozdrażnione, podniecają lud do naruszenia porządku publicznego, i to właśnie w tej uroczystej chwili kiedy uczucie porządku i ufnego oczekiwania zkadniają szerzy się i ustala. To samowolne wprowadzenie do świątyni Pańskich śpiewów nieupoważnionych przez władzę duchowną, ułbiła tej władzy, do której starodawnym obyczajem ojców naszych, inicjatywa w tej mierze zawsze należała i należy.

Opierając się na powyższym, władza duchowna, równie jakoteż i świecka, pragną przedewszystkiem, aby ci którzy są przyczyną ułbienia kościołowi i porządkowi publicznemu przez samowolne śpiewy, uznali błąd swój i zastanowić się chcieli nad ogromną szkodą jaką całemu społeczeństwu przynoszą.

Dla wiadomości ich, dodamy i to jeszcze, że w razie niezaprzeczenia tych przywłaszczeń w świątyniach, władza idąc w pomoc usiłowaniu duchowieństwa, użyje służących jej prawnych środków do utrzymania porządku jak wszędzie, tak témbardziej i po świątyniach Pańskich.

Nadto wyszedł reskrypt namiestnika, wedle którego duchowieństwo jako „urzędniczy“ powinni żądać pomocy wojskowej, gdyby pieśni tego rodzaju śpiewano. Wątpić jednak należy, czy duchowni zechcą przybytki Pańskie uczynić widownią gwałtu.

Inne ogłoszenie brzmi:

Z polecenia dyrektora głównego przydującego w komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego dla okazanej przez znaczną część uczniów gimnazjum gubernialnego w Radomiu, niesforności względem zwierzchności szkolnej, klasy IV i V tegoż gimnazjum, aż do dalszego rozporządzenia zamknięte zostały. Na pełniącego obowiązki dyrektora tegoż gimnazjum, powołany został dotychczasowy inspektor Józef Żuchowski.

Z Modlina słychać, że więźniowie wzbraniają się czynić zeznania, dopóki z nimi nie skonfrontują przywódców. Otóż pomiędzy 87 uwięzionymi w skutek wypadków z 8 kwietnia, brakuje 4 osób najwięcej skompromitowanych, które tłumy wzywały do gromadzenia się przed zamkiem i do nierozchodzenia się pomimo wezwania. Domysla się, że to są agenci pewnego stronnictwa nieprzyjawnego Polakom, których naturalnie żadna kara nie spotka. Trudno sprawdzić o ile domysły te są trafne. Tyle pewna, że młodzież akademicka i z wyższych zakładów jako też wszyscy dobrze myślący na próżno usiłowali przeszkodzić nieszczęśliwej demonstracyi z 8 kwietnia, i że dla skierowania w inną stronę rozgrzanych umysłów nawet improwizowano na cmentarzu żydowskim olbrzymią demonstracyą zbratania się, korzystając z przypadkowej rocznicy śmierci niegdysiejszego dyrektora szkoły rabinów, Eisenbauma, w tym celu, by masę wstrzymać od gromadzenia się w mieście, zwłaszcza

przed zamkiem. Ale za ledwie liczne zebranie wróciło z cmentarza, kiedy krwawe sceny przed zamkiem się rozpoczęły, przy czym nie brakło podlegaczy i podleganych, którzy niejednemu wlekli prawie na mięsne jatki. Tak więc różne okoliczności nasuwają koniecznie domysł o agitacji nieprzyjaznej.

— Czas zamieszcza korespondencją z Warszawy z dnia 14 b. m. malującą dokładnie obecne: rządy wojskowe. Korespondencją tę powtarzamy dosłownie:

„Nad miastem cięży jeszcze ciągle stan wojenny. Owszem zdaje się że panowanie żołnierstwa na dłuższy czas myślą u nas przeprowadzić, bo od wczorajszego dnia zaczęto na placach zakładać obozy dla wojska. Sasaki plac, plac Przedzamkowy s. Aleksandra, Krasieńskich, pokryte są namiotami. Żołnierze a mianowicie oficerowie użyli się do posług politycznych. Noszących żałobę na kapeluszach oficerowie zatrzymują i zdzierają z nich krepę. Chcą koniecznie aby naród jęczący w niewoli uznał gwałty, bezprawia i mordy za reformy i koncesje, przyjął je z radością i miał postać zadowoloną i wesółą. W tym celu zdzierają gwałtem żałobę z odzieży, drąc suknie i włosy, bijąc, kolbując i często raniąc, a w końcu po takim faktycznym zakazie wydają zakaz formalny noszenia żałoby. Dzisiaj nie wolno nosić tu żałoby nawet po ojcu i matce; nie tylko publicznej ale prywatnej bolesci okazywać nie można. Lecz zakaz ten obywateli jak daleko posunięto despotyzm, okazał zarazem światu całemu istotny stan rzeczy. Przekona się Europa, przekona się nawet cesarz, że wszelkie okrzyki zadowolnienia, wszelkie oznaki radości, któremi w uroczystych chwilach chciano zakryć istotne usposobienie narodu, jego smutek, cierpienia i oburzenie, były tylko wymuszone siłą i sztuczne, bo przymuszano do oznak radości zakazywano żałoby, co teraz jawnie musiano oświadczyć. Żałoba której nikt przecie rozsądnie wzbraniać nie może, bo ona nie zakłóca bezpieczeństwa publicznego, nie zagraża własności prywatnej ani publicznej, nie szkodzi dobrem obywateli i w żaden sposób nie może być poczytywaną za obrażenie majestatu, a więc żałoba która wyżej wskazanym obowiązkiem nie uwłaczała, zadość tylko uczyniła najdroższemu choć bolesnemu uczuciu każdego, ale była widomym znakiem wewnętrzne usposobienia narodu, przeto uznana została za przewinienie. To jeszcze nie dosyć, bo noszący żałobę nie są karani sądownie i prawnie, ale jakby wyjęci z pod prawa wszelkiego wystawieni są na wszelkie gwałty, których każdy żołnierz dopuszczać się może na nich bezkarnie. Czyż rząd myśli, że sposoby te wywołają pożądane przez niego usposobienie w narodzie? Zaprawdę, naiwna to nadzieja. Represya nigdy nie odniosła żadnego skutku, nigdy jeszcze oczekiwanych owoców nie przyniosła. Tyle lat życie u nas szukało kanałów podziemnych, aż dopóki podkopawszy w fundamencie siłę systemu którego się rząd trzyma, nie wyszło na jaw wspaniałym i wielkim strumieniem. Rząd znów otacza życie ciemnością i wypcha go do katakumb; znów się ludzi i oczekuje od represyi dobrych następstw. Błąd to fatalny i wielce niebezpieczny dla rządu. Warszawa rozdzielona została na cztery części i te oddane czterem generałom którzy mają utrzymywać spokój śmierci bagnietem. Generałowie dowodzący pod naczelnictwem Liprandego są: Chrulaw, Wiesinlickoj, Mielnikow i Merchelewicz. Każdemu z generałów dodano urzędnika sądowego do czytania ludowi w razie zbiegowiska ustawy ostrzegającej świeżo teraz wydanęj co do zbiegowisk. Urzędnicy nie chcieli przyjąć udziału, a gdy ich zmuszano, chcieli podać się do dymisji. Wówczas zagrożono im, jak i wszystkim urzędnikom sądowym, którzyby ośmielili się dymisję uchylać od wykonania obowiązków obrażających niekiedy sumienie uczciwego człowieka i dobre imię Polaka, że podobny krok z ich strony rząd uważać będzie za manifestację, za którą będą natychmiast odsyłani do fortec, a następnie oddani będą pod sąd i surowi karani. Z jednej strony rząd nie pozwala brać dymisji, a z drugiej każe dyrektorom i naczelnikom władz zwierzchnich dawać dymisje wszystkim tym, którzyby okazali się niezdolnymi do utrzymania porządku rządowego i tym którzy są wątpliwego sposobu myślenia. Pozbawiono więc takim sposobem urzędników samodzielnosci a nie pozwalając im decydować o swoim losie i sumieniu, poddano pod arbitralność i humor zwierzchników takich jak Chrulaw, Kotzebue et consortes. Dyrektorowie komisji zalecają urzędnikom nie uikać bynajmniej oficerów i żołnierzy, lecz radzą owszem im i ludności wchodzić z niemi w bliższe przyjacielskie stosunki. Niedawno jeszcze, bo po wypadkach lutowych, rząd niepozwalał oficerom z koszar wychodzić i do koszar nikogo z cywilnych, choćby najbliższych krewnych, nie wpuszczano. A teraz jaka zmiana? zmiana która wreszcie dowodzi, że rząd nie wie sam czego się trzymać i dzisiaj zaleca to co wczoraj karciał. Dla tąd większej assimilacji armii z urzędnikami, tym ostatnim nakazano nosić mundury i gwiazdki na czapkach motywując jakoby dla tego, że będą w razie turbowania ludności oszczędzani. Czyż więc jeszcze zamierzają wywołać krwawe wypadki? Wątpię jednak czy rozkazy te poskutkują, bo oficerowie mianowicie Kostromskiego pułku z taką azyatycką rozkoszą pławili się w naszej krwi, z taką odwagą szli na bój z bezbronnymi, że trudno przypuszczać aby który urzędnik podał im dłoń przyjacielską. Unikają u nas dzisiaj oficerów; na ulicy wstydzą się witać znajomych w mundurze. Rząd zwiększa jeszcze liczbę wojsk stojących w Warszawie; wczoraj wszedł znowu do Warszawy batalion piechoty i huzary którzy po placu krwią zlanym z muzyką i śpiewami w tryumfie defilowali. O zamknięciu resursy, czytaliśmy w gazetach. Niewinna ta instytucja, gdzie się członkowie zchodzili na zabawę i czytanie gazet, zamknięta została za to, że w jej lokalu za wiedzą rządu, zasiadała delegacja, dyrekcyja straży obywatelskiej i zbierała się publiczność dla słuchania protokółów delegacji. Stali goście resursy, dymisjonowani urzędnicy, zwolnieni

preferansu i inni ludzie nie myślący nigdy, o polityce i zadowoleni ze wszystkiego byle im wygodnego pokoju nie mieszano, zniechęcili się także do rządu. Przyznać trzeba że rząd posiada zadziwiająca zdolność pomnażania nieprzyjaciół swoich i niezadowolonych.

„Pocztą miejską została także zamknięta; to zapewne także jedna z reform mających na celu pomyślność kraju. Zbyteczną rzeczą byłoby dowodzić potrzeby w takim jak Warszawa mieście poczty miejskiej. Ale u nas nigdy na potrzeby ogółu nie zważają: pocztę też miejską zamknęto, bo i ona przewiniła. Wina zaś jej była następną. Po skasowaniu Towarzystwa rolniczego, margrabia Wielopolski odebrał mnóstwo bezimiennych listów wyrzucających mu postanowienie, na które jak sam przyznał, głównie wpłynął. Pocztą miejską przyniosła mu owe listy, bo jej obowiązkiem jest odnosić według adresu wszystkie listy ze skrzynki. Żeby więc czas dygnitarzy na przyszłość nie był zajmowany czytaniem listów bezimiennych, poświęcono wygodę dwięście tysięcznej ludności stolicy, jaką jej przynosiła poczta miejska. Zwrócono tu powszechną uwagę na artykuł posłany do piątkowych gazet z Dyrekcyi wyznań i oświecenia, w którym władze tłumaczy się i usprawiedliwiają z rozwiązania Towarzystwa rolniczego. Pierwszy to raz uczuła się władza zmuszoną wyłożyć powody swego postępowania i dać publiczności objaśnienia. Fakt ten miałby swoje wagę i pozwoliłby rokować o postępie władz ku jawności tak koniecznej w dobrze urządzonym państwie, gdyby go popierały rozporządzenia i postępowanie mające za zasadę i cel sprawiedliwość i słusność. Artykuł ten zredagowany zwręcznie, z zamiarem rzucenia kości niezgody pomiędzy komitet, a resztą członków Towarzystwa. Ci, co nieznają bliżej położenia rzeczy w Warszawie, mogliby sądzić, że komitet porozumiał się z rządem co do zwinienia Towarzystwa. Widzimy tu wyraźnie intencją zdyskredytowania popularnego i szanowanego prezesa Towarzystwa i chęć omylenia opinii co do rzeczywistych powodów, które na ten ważny a szkodliwy dla rządu i kraju czyn wpłynęły. Artykuł chwali towarzystwo, subordynacyja jego członków, ich zmysł polityczny i powiada, że towarzystwo zostało reprezentacją kraju, popierającem cele polityczno-prawodawcze, a rolnictwem zajmującym się podrzędnie. Rząd obawiając się, żeby potężne towarzystwo, zbytecznego wpływu na tworzenie i zawiązek nowych instytucji nie wywarło, rozwiązał je. Obawa taka, pozwala wnioskować o tych, tak pompatycznie zapowiadanych instytucjach. Gdyby reformy rzeczywiście w duchu narodowym i odpowiednio potrzebom kraju były przeprowadzone, rząd wpływu towarzystwa obawiać się nie miałby powodu, owszem powinien go być użyć dla zpopularyzowania tych instytucji i łatwiejszego ich uorganizowania. Ale rząd nie myśli na serio o reformach, instytucje zapowiadane w nich nie zmieniają stanu rzeczy i dla tego usunął uorganizowaną opinią publiczną, jaką było Towarzystwo. Dzisiaj rząd nie popierany przez nikogo w kraju i zupełnie osamotniony, nie będzie mógł po zniesieniu Towarzystwa wyrobić sobie gruntu i podstawy. Na bagnietach żaden rząd długo opierać się nie może, jeżeli pragnie siłę swoje zachować a nie marnować jej na próżno, jak dotąd przez lat wiele, na usiłowania i lawirowanie pomiędzy skałami niepodobieństwa a nieufności. W końcu rząd perspektywą urzędów i godności chce sobie ująć członków Towarzystwa. Lecz ludzie, którzy posiadają szacunek współobywateli i zaufanie kraju, nie zechcą uczciwymi swoimi imionami osłaniać gwałtów, bezprawia i mordów, a rząd dzisiaj nie inaczej zaciągnie ich do urzędu, tylko przez wyrzeczenie się i uchylenie raz na zawsze gwałtów i bezprawia, zwrócenie się do sprawiedliwości i szczerych gruntowych reform, a wreszcie przez usunięcie wielu teraźniejszych dygnitarzy.

„Dla tymczasowej rady municypalnej, wydano nową organizacyja, erukowaną w gazetach, z której nowy dowód niedostatecznego pojęcia reformy. Radę municypalną zwołuje prezydent przez rząd mianowany, wówczas gdy tego uzna potrzebę, a więc może zająć taki wypadek, że prezydent przez lat wiele potrzeby zwołania nieuzna. Gdy rada zebrała zostanie, cóż ma robić, czem się trudnić? oto będzie gadać o przedmiotach, o których każe jej mówić prezydent, a potem postawi decyzje, które mogą być niewykonane, jeżeli prezydent nie zechce. Jakż pożytek z rad takich? gdzie samorząd miejski, gdzie porządek? Czyż rząd zaprowadzając takie cienie instytucji, będzie usiłował jeszcze wzmocnić w nas i w Europie, że to są reformy mające zapewnić pomyślność narodową? Wczorajsze dzienniki ogłosiły rozporządzenie względem organizacyi straży policyjnej, która ma być powiększoną, a zwać się będzie „warszawską policyjną komendą.“ Organizacyja komendy zupełnie wojskowa: połowę policyjantów rekrutują z ochotników, a drugą połowę z armii. W szczegóły tej nowej organizacyi, nie wdaję się, bo musiałbym o ich ujemnej stronie całą korespondencją napisać. Wspomnę tylko, że na straż tę rada municypalna nie będzie mieć żadnego wpływu, stanowiąc ma ona bowiem niezależne od niej wojsko oberpolicmajstra, wojsko z charakterem prowokacyjnym, jaki i dotąd miało. Otóż znana reforma, która nazwisko i tytuł zreformowała! Naczelnikiem policyjnej straży został major Boczarski, człowiek w Warszawie nieznany. Urzędnicy policyjni i agenci tajej policyi posiadają blankiety, upowazniające ich do aresztowania lub wypędzania z miasta podejrzanych osób. Urzędnik taki, łapie na ulicy, wpisuje nazwisko i takim sposobem prawnie aresztuje kogo mu się podoba, kto za uwolnienie zapłacić może, lub też takich przeciw którym najmniejszy cień podejrzenia pada. Do iluz to nadużyć władza taka w ręku policyi i wojska doprowadza i doprowadzić jeszcze może. W Modlinie zabranych na ulicy i w większej liczbie ranionych siedzi 160 osób; ile zaś jest w cytadeli, w różnych więzieniach i szpitalach, niewiemy. Niektórych gwałtem z ulicy do zamku zaciągniętych, po-trzymawszy ich w zamknięciu kilka dni o chlebie i wodzie

i bez żadnego posłuchania, wypuścili, lecz dziesięć razy większą liczbą pozostała w więzieniach. Ci którzy bliżej miasta i oka ludzkiego są trzymani, otrzymują lepszy pokarm, lecz ci którzy dalej do fortec wywiezieni, za ledwo od głodu ratują się. Nocne aresztowania odbywają się, pomiędzy innymi aresztowani są: Aleksander Niewiarowski, Florjan Niewiarowski, Mikołaj Epsztajn, Filipowicz niedawno puszczony z cytadeli i inni których nazwisk nie zdążyłem zebrać. Wczoraj na ulicy Elektoralfnej w domu obok szpitala św. Ducha, który jak i wiele innych gmachów zajęte przez wojsko, aresztowano we dniu kobietę i mężczyznę. Kobieta omdlała wepchnęli do zakrytego woza, ludwo „rozbójnicy, matkę od dzieci porywają“ żołnierze kwatrujący w szpitalu wyszli, wóz otoczyli i biedną matkę gdzieś zawiedli. Na ulicach aresztują noszących żałobę, ranionych lub mających laski okute, za nie noszenie latarki, itp. czy. Żołnierze zatrzymują po grubijańsku idących i dają laski, oficerowie naciągają je, próbują czy niema w sztyletów i czy nie nabite wiedząc o tąd, że jak Pan dopuści, to i z kija wypuści. Wczoraj człowieka noszącego rękę na tełtaku aresztowali; drugiego wracającego z grzebu matki w żałobie, także zatrzymali. Gwałty nie stają, z tą tylko różnicą, że z początku niejako samowolnie przez rozpuszczone żołnierstwo popełniane, teraz zostały uorganizowane i sankcyją prawną aprobowane. Prawda, tutejszy dostrzegł, że porządek publiczny „nie może z dnia na dzień wyżebrany i na łaskawym chlebie i mowolności, płochości i nieładzie utrzymywany.“ Jednakże porządek publiczny, pod kierunkiem obywateli nie był w jak najlepszym stanie, z godnością i dobrem ogólnym utrzymywany, i bynajmniej nie samowolnością, płochością lub nieładem jak teraz kierowany. Nieprzyjaciele nasi śmieli nam tego odmówić. Komitet Towarzystwa rolniczego i delegacyja miasta stołecznego Warszawy, otrzymując przecież za to z Petersburga, podziękowanie, a namieszczone w okólniku swym z d. 9 br. nr. 1839 do dyrektorów gminnych wydanym, sam przyznaje delegacyjom miejskim utrzymanie porządku. Dzisiaj „po przywróceniu w królestwie stancji w nowe prawo uzbrojonego porządku publicznego“, oddano go w ręce żołnierzy, a gwałt i bezprawia ciągle panuje. Cóż począć? w Bogu i w Jego sprawiedliwości nasza nadzieja! Modlimy się za pomordowanymi braci naszych, a modlitwy nasze kończymy hymnem przypadającym do naszego teraźniejszego położenia „coś Polskę.“

AUSTRYA.

Lwów, 18 kwietnia. Poseł na sejm galicyjski Jan Szwed z Żywca złożył onegdaj do laski marszałkowskiej następujący wniosek: „Na wczorajszym posiedzeniu wniosłem sprawę zgody i jedności w narodzie, bez której u nas nie ma dobra i pomyślności powszechniej na przyszłość. W sejmie zrozumiał, iż to jest sprawa najważniejsza, ważniejsza w naszym położeniu niż naprawa statutu sejmowego bez tej zgody do naprawy statutu przystąpić nie można.“ Pragnąc aby ta zgoda jak najprędzej przysłała do skutku czynię wniosek z następujących dwóch punktów składający się: „1mo. Wysoki sejm zawięzie tak właścicieli większych ziem i włościan, aby dla szczęścia i pomyślności naszej ojczyzny wszystkie sprawy swoje dobrowolnie zgadzali między sobą. Gdzie gminy czują prawa sprawiedliwe i sąsiednie, tam niech właściciele więksi od wszelkich równ odstąpią, te prawa im przyznają, i to co się gmin należy, niech im zaraz oddadzą. Gdzie przeciwnie pretensje i żądania gmin żadnej nie mają podstawy słusznej, niech gminy od niesprawiedliwych wymagań odstąpią. Gdzieby na wezwanie wysokiego sejmu spory między właścicielami większymi a gminami nie dały się w polubliwym zgodzić sposobem, tam powinny sądy przysięgłych nieodwołalnie na gruncie podług sumienia i sprawiedliwości rozstrzygać. Sądy te przysięgłych tylko do sporów tych brane być mają tak z gmin jak i z właścicielami większymi. W każdym powiecie niech włościanie z gmin wybiorą trzech sędziów a właściciele więksi trzech. Ci sześciu powinni wspólnie zgodzić na siódmego, człowieka znanego z uczciwością, sumiennością i tego prezesem czyli superintendentem obracć. Co ten sąd przysięgłych w sporach między właścicielami a gminami w sprawie służebnictwa orzecze to ma już pozostać na wieczne czasy, i przeciw temu ma już rekursu ani dla właścicieli większych ani dla gmin. Tym sposobem w jak najkrótszym czasie uczyni się do wszystkich sporom i niezgodom, które tylko naszym dołżnościom na przeszłość stoją. Tym sposobem tylko uczyni się zawadę do budowania piękniejszej przyszłości dla całej wój ojczyzny wspólnej. Jan Siwiec, deputowany z Żywca.“

— Czas charakteryzuje w artykule wstępnym tematem wy skład sejmu galicyjskiego: „Dwa posiedzenia w lwowskiego dotąd odbyte, a zwłaszcza pierwsze z 15 kwietnia dało poznać, o ile nam się zdaje, dość dokładnie usposobienia kół poselskich i onych dążności. Sądząc z sprawozdań i listów, trzy główne odcieniowały się podziałem krajowy, którego skład opisał był naprzód nasz sądowny zdawca skreślając charakterystykę izby, a którego dążności wyraził wymownie poseł Adam hr. Potocki; świętości który szczególnie w przedmówieniach ks. Giniewicza znalazł swoje wcielenie; i gromadzki który się objawia w głosie posła gminnego Zahorujki. Jeżeli dążności w tych trzech stronnictwach, a jak w zgromadzeniach parlamentaryjnych zwykle mówią frakcyje, to owe trzy podziały można frakcyją krajową, świętojurską i gromadzką. Głównym ich punktem naturalnie o nazwę, ani się przy niej nie upiera, chodzi nam o rzecz i o przedstawienie jej tak, jak się z daleka na nią patrząc wydaje. Stronnictwa krajowe dążnością okazało się być pojednanie i zgoda wszystkich sił krajowych i wszystkich mieszkańców, obywateli, winięciu wszystkich spraw w kraju, na podstawie przetrwania danęj przez władzę, bez czynienia różnic między

mi, obrządkami, ani społecznymi stanami. Dążność ta
 jest dla wszystkich przemówień jako też z adresu. Jest
 dążność chrześcijańska, poczciwa, obywatelska i jedyna
 którą rząd pragnący dobra ludzkości rachować może.
 Stronictwo któreśmy nazwali świętojurskie, okazało zaraz
 wstępnie że chce rozbrat między tak zwanym chłopem
 panami utwierdzić, chce aby chłop został zawsze chłopem
 a zatem bez oświaty, bez samowiedzy, a zatem dalej
 podległy swoim plebanom, nie tyle w rzeczach
 politycznych, cobyśmy pochwalili, jak w stosunkach publicznego i
 prywatnego życia. Powiemy całą myśl naszą, bo są chwile
 które to co się za prawdę uważa wypowiedzieć należy,
 choć boli jak chce. Owóż wydaje nam się iż wygodnie
 jest używać dla widoków własnych wpływu jaki daje reli-
 gijność ludu na Rusi. Jeżeli się nie mylimy, stronictwo to
 stanęło stawkę na sejmie obecnym postawiło, bo wiedzie-
 my znając Rus dobrze, iż wielu, bardzo wielu proboszczów
 i księży do owego stronictwa nie należy, a odbyte posie-
 dzenia potwierdziły to nasze przekonanie. Ta wątpliwość i prze-
 jąca siła mogła niektórych urzędników omamić, ale
 w sferze rządu nie będą zapewne w takiej party du-
 wnej szukać politycznego oparcia; a wreszcie wiadomą
 iokrotnym doświadczeniem stwierdzoną jest rzeczą, że
 chłowieństwo zawsze w końcu nadaremnie szukało obrony
 polityce. Stronictwo nakoniec gromadzkie okazało iż
 interesem polityki dla niego są, powiemy po prostu, stu-
 sności. Nic naturalniejszego. Wytoczyłyby się przecie fa-
 z tego kwestye socjalistyczne, o których się pocziwym
 sianikom nawet nie śni, bo oni o kwestyi proletaryatu
 ińskiego nie wiedzą. Ale zna owe niebezpieczne kwestye
 sność oświecona sejm, i dla tego też cieszymy się wi-
 w adresie postawioną sprawę gminną, która jest naj-
 niejszą przeciw socjalizmowi tarczą dla społeczeństwa.
 Wszakże zdrowego sądu, umiarkowania i dobrych
 oznak były głosy które żądały aby poseł Zahorujko
 i swoje i żądania swoje wypowiedział. Były one niejako
 wówką dla sejm, że winien wziąć w ręce tę sprawę ty-
 się stosunków włościańskich i takową w duchu spra-
 dliwości i zgody na polu gminnym załatwić. Nie chcemy
 być ze tak będzie. Cóż bowiem za poparcie mógłby
 znaleźć wywołując namietne żądze ludu lub schlebając
 kom kilku księżom? Czyliż może z kim innym porozu-
 nia się o dobro kraju spodziewać, jak tylko z krajowem
 mniemaniem?...

Wiedeń, 22 kwietnia. Cesarz mianował 56 członków
 baratu dziedzicznych, 39 zaś dożywotnich.

Pragnąc ukołysać Polaków szerzą pogłoskę w kołach
 dowych, jakoby cesarz miał zagać posiedzenia rejchs-
 mową niemiecką i polską, któraby inne słowiańskie
 prezentowała.

We wtorek 16 kwietnia odbyło się tu w kościele św.
 rta nabożeństwo żałobne za poległych w Warszawie
 kwietnia, z bardzo licznym udziałem.

NIEMCY.

Kassel 21 kwietnia. W tych dniach umarł tu Sylwester
 an. Urodzony w roku 1792 pod Insprukiem, do roku
 uczył się szewstwa; później uczęszczał do gimnazjum
 pruckiego, słuchał następnie w Monachium teologii, póź-
 prawa. Z kolei nauczyciel domowy, adwokat, jako do-
 w; w Heidelbergu, jako profesor w Marburgu wykładał
 w; w roku 1830 był posem w Kassel, gdzie układał
 stytucją. W 1840 uwięziony, w dwa lata po skończonym
 atwie, w r. 1843, skazany za pomoc w usiłowaniu zbrodni
 i. na 5 lat więzienia i odsunięcie od katedry, w r. 1845
 oniony wyrokiem sądowym, rozporządzeniem administra-
 an do urzędu niedopuszczony. W r. 1848 wybrany na
 był następnie reprezentantem w związku niemieckiego
 1850, odkąd zamieszkał w Kassel. Historya jego ży-
 z lat późniejszych służyła dziennikom i patriotom
 tekim za przedmiot do rozlicznych agitacji.

Znany muzyk, współrodak nasz Lipiński, dotychczasowy
 rektor orkiestry teatralnej i nadwornej królewskiej
 zenie, z powodu podeszłego wieku, usunął się od tych
 zków.

FRANCYA.

Paryż, 20 kwietnia. Dzienniki dzisiejsze, wszystkie
 al, odzywają się w bardzo niełaskawych wyrazach
 burzeniu, które sprawił Garibaldi wystąpieniem swoim
 lamencie włoskim, a przedewszystkiem gniewają się
 ego, że wojsko francuskie nazwał wojskiem nieprzy-
 skiem. Wszakże tego brać mu za złe nie można, al-
 em li tylko polityka cesarza Napoleona stoi Włochom
 przeszkodzi w opanowaniu miasta Rzymu, które jest
 możebną stolicą zjednoczonych Włoch. Nowe powsta-
 Melfi i Neuos, które podług wiadomości dzisiejszych
 niości neapolitańscy podnieśli, będą równie bezskute-
 jak i wszystkie poprzednie, ponieważ usiłowania
 włoskiej nie mają żadnej zgoda podstawy w całości
 i tylko przez pojedynczych ludzi, mianowicie ofice-
 lawniejszej armii królewskiej i wyższe duchowieństwo,
 pierane. Jak dalece zresztą Włosi już są dojrzałymi
 politycznym względem, to pokazały ostatnie posiedze-
 parlamentu, który, oddając hołd zasługom narodowego
 era, nie dał się nawet przez jego wpływ i powagę po-
 do nierozważnych kroków ani też do potępienia po-
 Cavoura na wskrosz patryotycznej i zbawiennej, cho-
 jącej może pozór zbytcej względności.

Broszura Aumala jest ciągle jeszcze przyczyną roz-
 ak pogłosek, których jednak, jako wątpliwych, powta-
 nie będziemy. Co mówiono o liście księcia Napoleona
 arza z powodu owej broszury, to dzisiejszy Monitor
 rda; donosi on z urzędu, że książę prosił o znie-
 zakazu policyjnego, ale że regularnego biegu praw
 można było wstrzymać. Słychać, że wydawca uwolnio-

nym zostanie, ale za to ręczyć nie można. Mówiono także,
 iż prawdopodobnie przyjdzie do pojedynku między obydwo-
 książętami, ponieważ adjutant księcia Napoleona już wyje-
 chał, aby rozpocząć dotyczące układy, a książę sam na
 jego wezwanie co chwilę gotowym jest do wyjazdu.

— Na wczorajszym posiedzeniu izby parów w Londy-
 nie oświadczył lord Wodehouse, odpowiadając lordowi Ellen-
 borough, że wprawdzie gabinet londyński z wielkiem nie-
 zadowoleniem patrzy na trwającą ciągle okupacją francuską
 w Rzymie, ale że z drugiej strony Anglia, jako mocarstwo
 protestanckie, nie chce się mieszać do układów, w których
 chodzi także o prawa duchowne papieża. W izbie niższej
 wyjaśniał lord John Russell ostatnie wypadki na wyspie
 St. Domingo, o których już wspominaliśmy. Podług osta-
 tnych doniesień, które odebrał gabinet londyński z Madrytu,
 rząd hiszpański jeszcze nic stanowczego nie przedsięwziął
 co do tej sprawy. Toż samo potwierdza dziennik madrycki
 Correspondencia, zaręczając, że rząd wtedy dopiero
 zezwoli na przyłączenie rzeczypospolitej dominikańskiej do
 posiadłości swoich, gdy się przekona o rzeczywistym ży-
 czeniu ludności.

— Ze Stambułu dowiadujemy się, że Omer pasza, jak
 przewidywano, został już mianowany naczelnym wodzem
 wojska przeznaczanego do Hercegowiny. Słychać także
 że minister serbski Geraczanin przybył do Stambułu, głów-
 nie po to, aby prosić wysoką Portę o odwołanie załogi tu-
 reckiej z Belgradu.

— Ogłoszone przez generała Santana przyłączenie ter-
 ritorium byłej rzplitej dominikańskiej (na wyspie San Do-
 mingo) do posiadłości hiszpańskich, nie obejdnie się bez
 wielkich trudności. Rząd hiszpański lęka się oporu Anglii
 i Francji, a przedewszystkiem Stanów Zjednoczonych.
 Prócz tego zaprotestował przeciw owemu przyłączeniu na-
 czelny wódz armii dominikańskiej Joze Cabral i wydał
 odpowiednią odezwę do ludu, a prezydent hajtejski Geffard
 zajął także nieprzyjazne stanowisko przeciw Hiszpanom,
 lękając się żeby się Hiszpanie nie pokusili o zabranie ca-
 łej wyspy.

— Wiadomości ze Stanów Zjednoczonych są bardzo
 groźne; wojna domowa między południem i północą już
 nie do uniknienia, sądzą nawet, że już się rozpoczęła, nie ma
 już bowiem od kilku dni żadnych wiadomości od załogi
 związkowej w cytadeli Pickens będącej. Z Charlestonu do-
 noszą, że komendant cytadeli Sumter wezwany został,
 aby w przeciągu 48 godzin opuścił ją, inaczej bombardo-
 wanie się rozpocznie. Rząd w Waszyngtonie robi podobno
 znaczne przygotowania wojenne, a w Nowym Jorku wszy-
 stko poważone.

— Wczoraj odbyło się o jedenastej z południa w Brukseli
 w katedrze św. Guduli uroczyste nabożeństwo żałobne
 za ofiary srogości rosyjskiej poległe w Warszawie. Wszyscy
 uczniowie uniwersytetu byli przytomni, z Leodyum, Gandawy
 i Luettich przybyło mnóstwo młodzieży uniwersyteckiej,
 Belgów, Polaków i Węgrów. Polacy bawiący w Brukseli
 zasiedli ławki chóru w grubej żałobie. Czcigodny Lelewel
 mimo wieku 78 lat i słabości przybył także. Po skończonym
 nabożeństwie odprowadzali akademicy in corpore Lelewela
 do domu, w dowód uszanowania dla niego.

— Odbył się wczoraj na rynku Karuselu przegląd
 wojska w obec cesarza. Występowała trzecia dywizja armii
 paryskiej i departamentu Sekwany. Rezerwa po pierwszy
 raz powołana została do ćwiczeń; dotychczas ściągano ją tylko
 w przypadkach nagłej i groźnej potrzeby i musiano ją ćwiczyć
 przez długi czas nim ją w pole wysłano. Podług nowego
 urzędzenia rezerwy odbywają corocznie trzymiesięczne
 ćwiczenia, a w skutek tego może Francya w tydzień
 najdalej podwoić swoje wojsko stałe i użyć bez żadnej
 zwłoki wszystkich żołnierzy, jako całkiem dostatecznie wy-
 ćwiczonych.

WŁOCHY.

Turyn, 18 kwietnia. Garibaldi już wyzdrowiał. Od
 dwóch dni wstaje i po pokoju się przechadza; dzisiaj ma
 brać udział w obradach sejmowych. Rada gminna d. 15
 odbyła posiedzenie, na którym zapadła uchwała, ażeby w ra-
 dzie przeniesienia stolicy do Rzymu od rządu wyprosić jako
 wynagrodzenie, by dług miasta przez parlament na dług
 państwa zamieniono, dalej, by Turynowi dano warownią
 z komendanturą wojskową pierwszego rzędu. Gazzetta
 di Torino zapowiada ogłoszenie statystyki zarządu, jaka
 z rozkazu Minghettego wypracowana będzie. Królestwo włoskie
 obejmuje 59 prowincji, 193 obwodów, 159 powiatów,
 7706 gmin, a 27,728,452 ludności. Tyle się wykazało
 z obrachunku z r. 1858, 59.

Z Neapolu podajemy jeszcze szczegółów kilka o chy-
 bionem powstaniu. Chwila wybuchu była wiadomo ozna-
 czona na noc z 5 na 6 tm. Na hasło mieli spiskowi uderzyć
 we dzwony po całej miastu okolicy, a w mieście samem
 miał stanąć w płomieniach dom ubogich, Albergo dei
 poveri; równocześnie chciano wypuścić na wolność wino-
 wajców ze wszystkich więzień. Wśród tak powszechnej
 zamieszki oddziały dawniejszych żołnierzy burbońskich
 wkroczyć były gotowe do miasta, a przybrane w mundur
 gwardyi narodowej i broń, powtórzyc noc Bartłomieja.
 Zdawna wszelako o planach tych uwiadomiona była policya.
 Nie przeszkadzając w niczem przejmowała z Rzymu nad-
 chodzące podejrzenia listy, a wyczytawszy wszystko, ze zre-
 cznie odnowioną pieczętką puszczała też listy w miejsce
 przeznaczenia. Gdy spisek cały dojrzał i zupełnie się wy-
 krył, wtenczas dopiero więzić poczęto. Dzisiaj wszystko
 stłumione; dla większego bezpieczeństwa rząd tu i owdzie
 porozysłał wojsko. W Neapolu nie zakłócono wcale zwy-
 kłego spokoju; gdziekolwiek tylko przy aresztowaniu po-
 wstawały małe zbigniewiska. Wielkie ogólne panuje obu-
 rzanie przeciw wicherzycielom, których liczba ginie w prze-
 wazającej o wiele ludności, nie pragnącej bynajmniej Bur-
 bonów dynastji.

Turyn, 20 kwietnia. Na posiedzeniu wczorajszym izby
 deputowanych ponowiła się burza. Bixio oświadczył, że
 gdy większość izby przychylnie słuchała wycieczek przeciw
 armii południowej, ujrzeli się spowodowani wyżsi oficerowie
 tej armii, którzy są deputowanymi, podać się do dymisji.
 Zaklinał dalej rząd, aby przyspieszył uzbrojenie i pomno-
 żył wojsko. Armia powinna jak najspieszniej być podnie-
 sioną na 300,000 ludzi i tym końcem nie należy oszczęd-
 zać pieniędzy. Garibaldi wniósł o uchwałę uznającą de-
 kreta dyktatorskie i nominacye oficerów przez komisya
 rozpoznawającą ich stopnie, oświadczył jednak, że chce
 pozostawić ministerstwu całą swobodę w powołaniu ochot-
 ników i organizacyi armii. Dzisiaj toczyć się będą rozpra-
 wy względem organizacyi armii.

Turyn, 21 kwietnia. Na posiedzeniu dzisiejszym izby
 deputowanych rozwoził się Cavour nad trudnościami w przy-
 wróceniu korpusu ochotników, jak tego żądał Bixio. Gdy-
 by rząd w tej mierze wydał rozkaz, byłoby to pewnym ro-
 dzajem wypowiedzenia wojny. Rząd po razy kilka oświad-
 czył, że celem jest Włoch połączyć się z Rzymem i We-
 necją na drodze pokojowej, za zgodą Francji. Iskra rzu-
 cona, może w płomień rozpalic całą Europę. Anglia
 oświadczyła, że będzie przeciw każdemu, co da powód do
 wojny. Unikać trzeba koalicji przeciw Włochom i uwzględ-
 niać zdania zaprzyjaźnionych rządów. Ministerstwo nie-
 przyjmuje porządku dziennego Garibaldeggo. Po objaśnie-
 niu danem przez generała Bixio, sędzi Fantini, że oficerowie
 cofną swe dymisye. Garibaldi zapytuje Cavoura we
 względzie uzbrojenia narodowego. Cavour daje objaśnienia,
 które Garibaldi nie znajduje wystarczającymi. Mówi, że
 wiadomości wewnętrzne jakoteż zewnętrzne niepokoją umy-
 sły i dla tego żąda reorganizacyi armii południowej. W koń-
 cu przyjmuje izba głosami 149 przeciw 77 następujący
 porządek dzienny Ricasolego: izba po wysłuchaniu oświad-
 czenia ministerstwa nabyła przekonania, że los walecznej
 armii południowej będzie w stosowny sposób rozstrzygnięty
 przez ministerstwo; wzmacni i skuteczniej ją połącząc z na-
 szymi siłami. Izba ma przekonanie, że rząd czynnie się
 zajmie uzbrojeniem i obroną ojczyzny i dla tego przechod-
 dzi do porządku dziennego.

BELGIA.

* Bruksella, 20 kwietn. Onegdaj odbyło się w Brukselli
 uroczyste żałobne nabożeństwo za dusze braci męczenników
 na dniu 8 kwietnia w Warszawie poległych. Wspaniała
 nawę gotyckiej katedry napelnił tłum rodaków i cudzo-
 ziemców, przyjaciel naszej nieszczęśliwej krainy. Sędziwy
 Nestor naszych historyków, Joachim Lelewel, z narażeniem
 zdrowia swego znacznie nadwątlonego przybył nieomieszkał;
 również garstka naszych wychodźców w Belgii zamieszka-
 łych, kilka dam Polek w grubej żałobie, i liczne grono
 młodzieży naszej kształcącej się w Brukselli, Gandawie,
 Leodium i Lowanium uczestniczyło w świętym obrzędzie. Li-
 beralny uniwersytet brukselski okazał się tutaj nader przy-
 chylnym dla naszej, zresztą w oczach Belgów dość obojęt-
 nej sprawy. Na wieść o zamiarze żałobnego obchodu, z
 własnego popędu zawiesił kursa w dniu przeznaczonym 18
 kwietnia, i wszyscy jego profesorowie wraz z 300 przeszło
 uczniami przybyli powiększyć nasze nieliczne grono, razem
 z nami pomodlić się za tych, co umierając niewinnie, krwią
 swą męczeńską dali świadectwo dobrej sprawie, ufn w Bogu,
 że na ich grobach dla dwudziestu milionów braci kwiat
 szczęścia zakwitnie. Rozrzewniający zaprawdę był widok
 ten tylu ludzi z różnych stron świata w jednej myśli zgromad-
 zonych, łączących kornie modły u stóp Pańskich ołtarzy.
 Otucha wstąpiła w nas i wierzym dzisiaj, że są je-
 szcze na świecie serca nam przyjazne, że jeśli syryjscy
 Maronici znaleźli poparcie i opiekę u Zachodnich mocarstw,
 Europa zapomnieć nie może i nie powinna o narodzie, co
 przez osm wieków był przedmurzem chrześcijaństwa i cy-
 wilizacyi.

AMERYKA.

† Washington, 5 kwietnia. Pisałem swego czasu dosyć
 o secesyji, o jej tryumfie chwilowym, dziś powiem że po-
 wodzenie to niespodziewane nie jest bez szkopolów. Otóż
 w północnej i górzystej Alabamie, w Georgii, w Missisipi,
 w Nowym Orleanie, a nawet w Texas silne objawiają się
 opozycje przeciw secesyji. Pan Houston, gubernator w Tex-
 as, stanął otwarcie przeciw secesyji; w Wirginii wczoraj
 w czasie wotowania secesya nie mogła znaleźć większości
 w konwencji. Z innej strony Indyanie grasują po Texas,
 śmierć, mord i pożogę szeroko po kraju roznosząc, i niema,
 ktoby ich odparł. Z innej strony generał meksykański Am-
 pudia postępuje szybko ku granicom stanu Texas ogłasza-
 jąc, że gdy Texas nie należy do unii, dla której go tylko
 ustapiono, więc on chce Texas odebrać jako dawną wła-
 sność meksykańską. Dodać do tego trzeba zagarnięcie przez
 Hiszpanią Dominiki czyli San Domingo, wschodnio-połu-
 dniowej części wyspy Haiti, i zbliżanie się wysłanych z Eu-
 ropy flot francuskiej i angielskiej, wszystko to może tylko
 coraz bardziej wikłać naszą pozycyę, tém bardziej że ani
 Północ ani Południe nie mają dostatecznej siły, by ode-
 przeć pretensye, jakie się komus podoba teraz rościć.

Ważne dla wynalazców postanowienie wyszło tu pod-
 czas ostatniego kongresu, tj. porównano z krajowcami cu-
 dzoziemców, chcących brać patenta na wynalazki. Kosztują
 one teraz tylko szyl. 50 i dają i przywilęj na lat 17,
 bez odnowienia dalszego, które zniesiono jako bardzo kłopotliwe.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 23 kwietnia. Posadę nauczyciela religii katolickiej przy
 leszczyńskim gimnazjum objął w miejsce ks. Pampucha ks. Stanisław
 Niklewski, dotychczasowy wikaryusz w Borku.

— W obwodzie poznańskim sądu apelacyjnego saszy w miesiąc

marcu r. b. następujące zmiany co do wyższych urzędników: 1) Przy sądzie apelacyjnym w Poznaniu: wice-prezesa sądu apelacyjnego hr. Schweinitza mianowano pierwszym prezydentem a tajnego nadradcę sprawiedliwości de Rège z Berlina wiceprezydentem sądu apelacyjnego; radcę sądu apelacyjnego Wernera przeniesiono do sądu apelacyjnego w Raciborzu, a radcę sądu powiatowego Crousza mianowano radcą sądu apelacyjnego; notaryusz, radca sprawiedliwości Hoyer, umarł; referendarjusza Treplina mianowano asesorem sądowym, a referendarjusza Trachmanna uwolniono na własne żądanie od służby. 2) Przy sądzie powiatowym w Grodzisku: asesorów sądowych Mrozińskiego i Hoffmanna mianowano sędziami powiatowymi a sędziego powiatowego Klemmego rzecznikiem i notaryuszem. 3) Przy sądzie powiatowym w Kępnie: asesora sądowego Polomskiego mianowano sędzią powiatowym i w tym charakterze przeniesiono do tutejszego sądu, a sędziego powiatowego Granera mianowano rzecznikiem i notaryuszem. 4) Przy sądzie powiatowym w Koscianie: asesora sądowego Wünnenberga mianowano sędzią powiatowym. 5) Przy sądzie powiatowym w Krotoszynie i rzecznika i notaryusza Arnolda przeniesiono z Międzyrzecza do

tutejszego sądu. 6) Przy sądzie powiatowym w Międzyrzeczu: asesora sądowego Manskiego mianowano sędzią powiatowym, a asesora sądowego Fröhnera z obwodu berlińskiego kammergerichtu rzecznikiem i notaryuszem przy tutejszym sądzie. 7) Przy sądzie powiatowym w Ostrowie: dyrektor sądu kryminalnego Richter umarł. 8) Przy sądzie powiatowym w Poznaniu: asesora sądowego Högga przysłano z Arnbergu na sędzięgo pomocniczego do tutejszego sądu. 9) Przy sądzie powiatowym w Sremie: rzecznika i notaryusza Lisieckiego z Pleszewa i dotychczasowego sędziego powiatowego Karpińskiego w Śródzie przeniesiono do tutejszego sądu a asesora sądowego Elsnera Gronowa mianowano sędzią powiatowym. 10) Przy sądzie powiatowym w Śródzie: sędziego powiatowego Heuschkego przeniesiono ze Sremu dotąd, a asesora sądowego dra Węclewskiego mianowano sędzią powiatowym. 11) Przy sądzie powiatowym w Wrześni: dotychczasowego sędziego powiatowego Maleckiego z Poznania przeniesiono tu jako rzecznika i notaryusza, a asesora Szymońskiego mianowano sędzią powiatowym. — Prezes policyi poznańskiej ogłasza, że z powodu zakładania

kanalu sprowadzającego wodę, ulica Magazynowa niedaleko koszar najbliższej Bogdanki od poniedziałku dnia 22 b. m. do soboty dnia 25 maja dla jeźdźców i wozów zamknięta będzie. — Na zakupywanie remontów od 3 do włącznie 6 lat mających wyznaczono w obwodzie król. rejencji poznańskiej i w okolicach tymże obwodem graniczących, następujące o godzinie 8 z rana rozpoczęjące się targi: dnia 25 kwietnia w Kluczborku, 29 kwietnia w Sycowie, 13 maja w Stramburku, 15 maja w Krotoszynie, 17 maja w Gostyniu, 18 maja w Sremie, 21 maja w Koscianie, 24 maja w Cychowie, 30 września w Gnieźnie, 2 października w Wągrowcu, 5 października w Sierakowie, 7 października w Drezdenku, 10 października w Landsbergu. Zakupione konie na miejscu będą podbierane natychmiast gotowizną zapłaconą. Każdy koń zaopatrzony być musi w uzdę nową rzemienną z trwałym wędzidłem, w uzdiennicę gumową i dwa postrońki, bez osobnego za przedmioty takowe wynagrodzenia.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Dnia 22 b. m. o 9tej z południa rozstał się z tym światem w Smogorzewie pod Gostyniem sp. Tadeusz Gostyński, o czem uwiadamia [1225] w smutku pogrążona familia.

Żałobne nabożeństwo odbędzie się dnia 25 kwietnia w Czeszowie za niewinnie pomordowanych braci naszych na ulicach Warszawy z dnia 25 i 27 lutego. [1229]

Zadzierzawione przezemnie lokale tutejszego kursalu, poważam się na nadchodzącą porę jak najgoręcej polecić z tém zapewnieniem, że się starać będę życzeniom moich szanownych gości wedle sił zadosyć uczynić. Saizbrunn w Szląsku, w kwietniu 1861. [1232] Vogel.

Na Bielnik Szląski przyjmuje M. J. Kamiński [1233] Skład Płócien i Bielizny w Bazarze.

Paryżskie owoce kandyzowane, dżito pomadki, Serki pigwowe, Praliny rozmaite poleca cukiernia [1234] A. Pfitznera Stary Rynek nr 6.

Lekki kocz na cztery osoby w dobrym stanie jest do nabycia, każdego czasu można go obejrzeć na ulicy Fryderykowskiej pod nr. 21. [1228]

Wodę kryształową od Konstantego Bühringa w Berlinie poleca w butelkach oryginalnych po 3, 6 i 12 sgr. SKŁAD FARB Adolfa Ascha ul. Zamkowa 5. [1226]

Folwark Strzyżew w powiecie Ostrzeszowskim, przy granicy Odolanowskiego położony, obejmujący 700 mórg roli wraz z łąkami, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli chęć kupna mającym podpisany właściciel, w Strzyżewie pod Mikstatem. [1231] Kurnatowski.

Nabyte przezemnie dobra Babin z przyległościami, w powiecie wrzesińskim położone, mam zamiar sprzedać z wolnej ręki pod bardzo korzystnymi warunkami. Bliższych wiadomości udzielam każdego czasu. Salomon Feltenberg, Poznań, przy Starym Rynku. [1227]

Poznań, 23 kwietn. Statystyczne biuro w Berlinie podaje ceny, jakie płacono w przecięciu w mies. styczniu 1861 po targach miast większych za cztery główne gatunki zboża i perki. Są one podane w srebrniakach za szefel pruski.

Table with 6 columns: W. Ks. Pozn., pszenica, żyto, jęczmień, owies, perki. Rows list prices for various locations like Poznań, Bydgoszcz, Krotoszyn, etc.

Table titled 'Ceny w przecięciu w miastach:' with 6 columns: W. Ks. Pozn., pszenica, żyto, jęczmień, owies, perki. Rows list prices for various locations like pr. pruskiej, W. Ks. Pozn., etc.

Przybyli do Poznania.

Dnia 23 kwietnia. Bazar: Wł. dobr. Szuldrzyński z Lubasza, Radonski z Dominowa, pani hr. Kwilecka z Dobrojewia. Sterna Hotel Europejski: Wł. dobr. pani Tobiafelli z Zdzichowoy, pani Schrader z Wrocławia, prob. Rymarkiewicz z Kotliny, kupiec Smid z Królewca, Mylusa Hotel Drezdeński: Wł. dobr. hr. Bniński z Glesna, kupcy Oldemeyer z Lipska, Schröpfer z Moguncyi, Büchenbacher z Fürth, Voigt z żoną z Grudziądza, Behrens i Tobiasz z Berlina. Bascha Hotel Rzymski: Wł. dobr. Strauven z Pawłowa, Materne z Chwałkowa, insp. Braunschweig z Magdeburga, kupcy Fränzel z Wrocławia, Apitz z Berlina. Hotel du Nord: Wł. dobr. Koczorowski z Jasina, Wilkoński z żoną z Morki, Benas z Szelejewa, ks. Marcinkowski z Przementu, akad. Sławski z Berlina. Oehmiga Hotel Francuski: Kapit. Müller z Wrocławia, kupcy Cnuppius z Szczecina, Jacobshof z Berlina, Kleine z Królewca. Pod Czarnym Orłem: Wł. dobr. Wendland z Nowego folwarku, Radonski z Bieganowa, kupiec Kempinski z Offenbachu. Hotel Paryski: Wł. dobr. Chelmiecki z Gosciejewa, Jordan z Różagóry, Topiński z Rusocina, panie Golcz z Bartodzia, Morawska z Cinina, gubern. Kuklińska z Rządkowa, kup. Winzewski z Wrześni.

W wiadomości handlowej.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu. Dnia 23 kwietnia. Zyto: ceny niezmiennione, przy słabym obrocie, na kw. maj 41 1/2 żąd., maj-czer. 41 1/2, czer.-lipiec 42 1/2 tal. pl. Okowita: obrot nieznaczny, z beczką na kw. 19 1/2 żąd., maj 19 1/2-1/4, czer. 19 1/4 pl., lip. 19 1/2 tal. żąd. Berlin, 22 kwietnia. Pszenica: w miejscu 25 szefli 70-83 tal. wedle jakości. Zyto: w miejscu 2000 funtów 46-47, na wiosenną odstawę i maj-czer. 45 1/2-46 1/2, czer.-lip. 46 1/2-1/4, lipiec-sier. 46 1/2-47 tal. pl. Jęczmień: wielki 25 szefli 38-44 tal. Owies: w miejscu 1200

funtów 23-26, na wiosenną odstawę 25, maj-czer. 25-1/2, czerw.-lip. 25 1/2, lipiec-sier. 25 1/2 tal. Olaj rzepiowy: w miejscu 100 funtów 11 pl., kwiec. i kwiec.-maj 10 1/2-11 1/2, maj-czer. 10 1/2-11 tal. pl. Olaj lniany: w miejscu 10 1/2 tal. Okowita: w miejscu 8000% Trall. bez beczki 19 1/2-1/4 pl., na kwiec. i kwiec.-maj 19 1/2-20, maj-czer. 19 1/2-20 1/2, czer.-lip. 20 1/2-1/4, lip.-sier. 20 1/2-1/4, sier.-wrześ. 20 1/2-1/4, wrz.-paźd. 19 1/2-1/4, październ. list. 18 1/2-1/4 tal. pl.

Wrocław, 22 kwietnia.

Table with 4 columns: Na targu, piękna, sred., posled. Rows list prices for Pszenica biała, Pszenica żółta, Zyto, Jęczmień, Owies, Groch.

Na giełdzie: Zyto: wyp. 1000 cent., na kw. maj i maj-czer. 47 żąd., czer.-lip. 47-1/2, lipiec-sier. 47 1/2 tal. pl. Olaj rzepiowy: wyp. 300 centów w miejscu 10 1/2 żąd., na kwiec. 10 1/2 pl., kwiec.-maj 10 1/2, maj-czer. 10 1/2, czer.-lip. 10 1/2 żąd., 10 1/2 wrześ.-paźd. 11 1/2 tal. żąd. Okowita: w miejscu 19 1/2 pl., na kwiec. i kw.-maj 19 1/2 żąd., maj-czer. 19 1/2 pl., czer.-lip. 20 żąd., lipiec-sier. 20 1/2 tal. Szczecin, 22 kwietnia.

Na giełdzie: Pszenica: po cenach starych wyższych, w miejscu żółta 75-88 tal. wedle jakości, na wiosenną odstawę 89 1/2-1/4, maj-czer. i czer.-lip. 84 tal. pl. Zyto: ceny słabsze i niższe w miejscu 41 1/2-44 1/2, na wiosenną odstawę 43 1/2, 44, czer.-lip. 44 1/2 tal. pl. Jęczmień: bez obrotu. Owies: w miejscu 25 1/2-27 tal. pl. Groch: na szę 44, do gotowania 47 tal. pl. Olaj rzepiowy w miejscu i na kw.-maj 10 1/2, żąd., 10 1/2 pl., czer. 11 żąd., 10 pl., wrz.-paźd. 11 1/2 pl., 11 tal. żąd. Olaj lniany: w miejscu z beczką 19 1/2 tal. żąd. Okowita: w miejscu bez beczki 19 1/2 pl., na wiosenną odstawę 19 1/2 pl., maj-czer. 19 1/2 żąd., czer.-lipiec 20 1/2 żąd., lip.-sier. 20 1/2, sier.-wrze. 20 1/2, żąd., wrz.-paź. 19 tal. pl.

Bydgoszcz, 22 kwietnia. Pszenica: 63-80. Zyto: 36 1/2-40. Groch: 32-38. Jęczmień: wielki 30-36, mały 24-30. Okowita: 8000% Trall. 20 tal. Perki: szefel sgr.

Wielna.

Berlin, 21 kwietnia. W ubiegłym tygodniu sprzedano znaczna część wełny, bo około 3000 ton narów, z których 2000 zakupili krajowi fabrycy sukna, 1000 cent. zaś przędzarze. Lubo usposobienie dla wełny polepszyło się w skutek jarmarku skiego, ceny nie były jednak wyższe jak dotychczas i tylko dobre gatunki odchodziły po cenach jakie dotąd osiągnąć nie było można, rosyjska psuta była nawet tańsza. Pod względem najbliższych targów nie wierzą już, a najmniej fabrykanci, w niskie ceny.

Wrocław, 22 kwietnia. Od początku kwietnia sprzedano po niezmiennionych cenach około 2200 ton wełny wszelakich gatunków. Rosyjska wełna owcy w fabrykach praną kupował głównie pewien i handlarz z Saksonii, lepsze poznańskie polskie wełny krajowy kupował. Składy nasze często są dosyć znaczne, mianowicie znajdują się często zapas szląskiej, poznańskiej i polskiej wełny dnostrzyńskiej.

Erfurtskie towarzystwo zabezpieczeń od gradobicia, potwierdzone przez Najwyższy rozkaz gabinetowy d. d. Berlin 24 lutego 1845,

podejmować będzie i na rok bieżący zabezpieczenia za stósunkowo niskie premie, a to na fundamencie statutu, który współczłonkom na wszelki przypadek zupełne wynagrodzenie gwarantuje.

Do udzielenia wykazów rachunkowych za rok 1860, oraz statutów i formularzy wnioskowych, jak niemniej do przyjmowania i sporządzania wniosków o zabezpieczenie poleca się:

Września dnia 15 kwietnia 1861.

B. Nowakowski

agent towarzystwa,

równocześnie agent Szląskiego towarzystwa zabezpieczeń od ognia i towarzystwa zabezpieczeń życia, rent, etc. pod nazwiskiem Iduna w Hall.

[1230]

Large table with multiple columns containing financial data, exchange rates, and interest rates. Includes sections for 'Kurs giełdy w Berlinie', 'Kurs giełdy w Wrocławiu', and 'Aktye Szląskich hoteli żelaznych'.